

ANNA NEUMANN



**Sto obrazków
z życia**

Sto obrazków z życia

ANNA NEUMANN

**Sto obrazków
z życia**



Poznań 2023

Recenzja:
prof. zw. dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński

© 2023 by Wydawnictwo Naukowe SILVA RERUM
All rights reserved

ISBN 978-83-67222-49-5 – książka w miękkiej oprawie
ISBN 978-83-67222-50-1 – publikacja elektroniczna online lub do ściągnięcia

Wydanie I: Wydawnictwo Naukowe SILVA RERUM
www.wydawnictwo-silvarerum.eu
Poznań 2023

Redaktor prowadząca:
dr Paulina M. Wiśniewska

Korekta:
dr Anna Surendra

Projekt okładki:
Studio Graficzne SILVA RERUM
Foto na okładce
Prawa autorskie
Autor PantherMediaSeller
Źródło <https://pl.depositphotos.com/341127530/stock-photo-blue-color-cornflowers.htm>
Oraz ze zbiorów własnych Autorki

Zdjęcia wewnątrz książki ze zbiorów Autorki oraz
Autor Roxana
Źródło <https://pl.depositphotos.com/45934533/stock-photo-cornflowers-background.html>

Skład i łamanie:
Studio StrefaDTP

Druk i oprawa:
TOTEM.COM.PL, ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław, Polska

*Paulinie,
bez uporu której nigdy nie powstałaby ta książka*

Spis treści

Słowo o książce	II
Wprowadzenie	13
<i>I. Rodzina.....</i>	<i>17</i>
1. Nieszczęsna ciotka Anna	19
2. Oszukani dziadkowie.....	20
3. Babka Marianna	22
4. Dziadek Antoni.....	23
5. Ciocia Bronia	24
6. Ciocia Stenia.....	26
7. Mama	29
8. Ojciec.....	39
9. Siostra	44
10. Trudny brat	53
11. Wujek Heniek	56
<i>II. Dzieciństwo.....</i>	<i>59</i>
12. Dzieciniec	61
13. Zapach spalin.....	62
14. Przerwa na marzenia	63
15. Cyrk.....	65
16. Książka kucharska	66
17. Trumna.....	67
18. Po latach	67
19. Pocieszenie.....	68
20. Kilka dobrych wspomnień.....	68

III. Dorastanie.....	71
21. Piękny Benio.....	73
22. Dobra pamięć.....	74
23. Zazdrość.....	76
24. Patriotyzm subiektywny.....	76
25. Wróżba.....	77
26. Tabletki na odchudzanie.....	78
27. Zaporóżec.....	80
28. Pogarda.....	83
29. Próby samobójcze.....	85
IV. Młodość.....	89
30. Pieniądze.....	91
31. Moda.....	93
32. Pielgrzymka.....	95
33. Problem z logicznym myśleniem.....	97
34. Pochód pierwszomajowy.....	99
35. Porzucanie.....	100
36. Ślubne sukienki.....	103
37. Spotkanie z pisarzem.....	104
V. Lifelong learning.....	107
38. Kadra.....	109
39. Waśka.....	113
40. Peowiec.....	114
41. Franciszek F.....	115
42. Mój promotor.....	116
43. Moje Niemcy.....	117
44. Awans społeczny.....	126
45. Potrzeba przygotowania.....	127
46. Internet.....	131
47. Życie nie z tej Ziemi.....	134
VI. Praca.....	137
48. Mały Kazio.....	139
49. Szefem być.....	140
50. Porównanie.....	142
51. Zakątek św. Franciszka.....	144

52. Sprawa języka.....	145
53. Zawiść.....	146
VII. Relacje.....	149
54. Ewa	151
55. Regina.....	153
56. Koleżanki	154
57. Andrzejów dwóch	161
58. Archiwista.....	164
59. Związek	165
60. Puc.....	171
61. Wielbiciel po latach	177
VIII. Wiara.....	179
62. <i>Gretchenfrage</i> – pytanie o wiarę	181
63. Problem z Matką Bożą.....	187
64. Szczerze o wierze	189
IX. Refleksje.....	195
65. Ważna rozmowa	197
66. Uszy.....	198
67. Podróż jelczem	199
68. Odmowa	201
69. Agresja	202
70. Notatka z Manna	206
71. Młodość.....	206
72. Dlaczego inni nie są mili?.....	209
73. Kiepski gust muzyczny.....	210
74. Robaczywy język	210
75. <i>Arbiter elegantiarum</i>	211
76. Osiągnąć sukces	211
77. Cierpienie	212
78. Zwierzaki.....	215
79. Sens życia dojrzałych kobiet.....	224
80. Wersja light	228
81. Uroda a władza	230
82. Mizoginizm	233
83. Po linii partyjnej	236

84. Koniec świata 2012	238
85. Ofiara ustawy dezubekizacyjnej.....	239
86. <i>Gemütlichkeit</i>	240
87. Wentyl.....	241
X. Dojrzałość	245
88. Jebana szmata	247
89. Trzy ważne filmy.....	248
90. Jedzenie.....	250
91. Adoratorzy.....	253
92. Samotność i wstyd.....	256
93. Obsesja.....	258
94. Terapia	261
95. Szpital.....	265
96. Książki w czasach cierpienia	267
97. Cienka skóra	270
98. Czas zatrzymany	273
99. <i>It's me</i>	275
100. Elegancka choroba.....	282

Słowo o książce

Książka Anny Neumann to wspomnienia Autorki podane w interesujący sposób: zapis fragmentów z życia zaprezentowanych w formie „stu obrazków” – prawie jak fotografii – ale „pisanych” nie światłem, tylko słowem, zebranych jakby w albumie fotograficznym, w którym „obrazek po obrazku” odbiorca wraca wraz z Autorką do jej przeszłości. Z tych fragmentów wyłania się portret osoby coraz bardziej dojrzałej, która uczy swymi wspomnieniami, jak powinno się przyjmować przeciwności losu, jak się z nimi godzić i z optymizmem patrzeć nawet na śmierć – bez lęku, z pokorą. Autorka opowiada o przeszłości w sposób bardzo naturalny, prawdziwy, traktuje czytelnika jak zaufanego przyjaciela i ta bezpośredniość sprawia, że nadawca nawiązuje z odbiorcą bliską więź, bo czytelnik widzi w każdym zaprezentowanym tu „obrazku” siebie.

W książce Anny Neumann nie ma zbędnych słów. Autorka operuje klarownym językiem, rzeczy i zjawiska nazywa precyzyjnie tak, że czytelnik od razu wie, o co chodzi, i wczuwa się w prezentowane sytuacje. W trakcie lektury książki na myśl przychodzą słowa Flauberta z powieści *Pani Bovary*: „czyż może być coś miłszego, jak siedzieć z książką wieczorem przy kominku, podczas gdy wiatr duje w szyby, a w pokoju pali się lampa? [...] Nie myśli się wówczas o niczym [...] i tak mijają godziny. Nie ruszając się z miejsca człowiek przechadza się po krajach, które widzi oczyma duszy, i fantazja wplatając się w baśń

igra ze szczegółami lub biegnie za głównym wątkiem. I zdaje się nam, że sami jesteśmy bohaterami tych opowieści, że pod ich szatą biją nasze serca".

Tak właśnie w rytm słów Anny Neumann biją nasze serca. To wspomnienia, które podobnie mogą przeżywać rówieśnicy Autorki (rocznik 1962; sama o nim mówi), a młodszy uczyć się życia.

Prof. zw. dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński

Wprowadzenie



*Z kamieni rzuconych ci po drodze pod nogi zbuduj schody,
które poprowadzą cię jeszcze wyżej.*

Miguel de Molinos
(siedemnastowieczny hiszpański mistyk)

Autorka, rocznik 1962, absolwentka filologii polskiej i germańskiej, zdecydowała się opublikować swoją książkę pod pseudonimem. Pseudonim jest znaczący, ponieważ imię „Anna” znaczy po hebrajsku „łaska”, a wywodzące się z języka niemieckiego nazwisko „Neumann” oznacza nowego człowieka. Zastosowanie pseudonimu jest uzasadnione, ponieważ żyje jeszcze większość opisanych w utworze osób i niektóre z zawartych opinii mogłyby one uznać za niesprawiedliwe. Nie było to zamiarem autorki. Chodziło raczej o pokazanie SWOJEGO oglądu świata i czasu, w którym żyła, z koniecznym naciskiem na własną perspektywę. Pseudonim pomógł też ograniczyć próby ingerowania w treść przez inne osoby, żeby móc odpowiedzialnie powtórzyć za Poncjuszem Piłatem: „Com napisał, napisałem”. Całość utworu doskonale oddaje motyw przewodni życia autorki, której od wczesnej młodości przyświecała idea przemiany, żeby stworzyć możliwie najlepszą wersję samej siebie. W treści występują częste odniesienia do nawrócenia, które przewartościowało wcześniejsze poglądy głównej bohaterki. Książka ma charakter autobiograficzny, wszystkie zawarte w niej zdarzenia są prawdziwe, choć – co oczywiste w tego rodzaju

utworze – widziane w perspektywie bardzo subiektywnej. Opisane wypadki przefiltrowane przez pamięć autorki ukazują niewielkie wycinki rzeczywistości, w żadnym wypadku nie aspirując jednak do ujęcia panoramicznego. Świadomość własnych ograniczeń potwierdza niewyszukana forma utworu zawierającego sto krótkich szkiców żyjącej na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku przeciętnej istoty ludzkiej.

I

Rodzina



*Bóg nie ma w zwyczaju otaczać cię ludźmi,
których łatwo kochać – życie to jeden wielki test.*

Courtney Miller Santo,
Sekret drzewa oliwnego

I. Nieszczęsna ciotka Anna

Druga połowa lat czterdziestych. Na skutek przegranej wojny naszą wieś opuszczały ostatnie niemieckie rodziny. Moja ciotka Anna prawem zwycięzców wymusiła na pewnej młodej Niemce, aby ta za bezcen sprzedała jej swój materiał na ślubną sukienkę. Panowała wtedy powojenna bieda i o materiał, zwłaszcza na taką okazję, było naprawdę trudno. Ciotka miała narzeczonego, wracającego z frontu mojego przyszłego wujka Kazimierza (oraz wkrótce zbawidowca), i planowała ślub. Tamta młoda kobieta oddała jej w końcu ten materiał, ale też – jak to zachowało się w rodzinnym przekazie – powodowana wielką goryczą, przeklęła ciotkę i jej życie. Anna, pełna wiary w dobrą przyszłość, niewiele przejęła się czyimś złorzeczeniem. A jednak zły los okazał się silniejszy od jej młodzieńczego optymizmu. Jej mąż okazał się człowiekiem niewyobrażalnie trudnym, bluźniącym na każdym kroku, wyzywającym wszystko i wszystkich. Żadne z trojga dzieci nie ułożyło sobie szczęśliwie życia. Osobiście wybrana przez ciotkę żona dla lekko opóźnionego umysłowo młodszego syna po śmierci wujka właściwie wygoniła ją z jej własnego domu. Ciotka wylądowała

w mieszkaniu swojej rozwiedzionej córki. Szkopuł w tym, że lokum to znajdowało się na strychu, a ciotka po udarze leżała sparaliżowana i aż do śmierci przez siedem lat nie oglądała świata z zewnątrz. Nie wiele pomogło wcześniejsze wieloletnie demonstracyjne obnoszenie się z pobożnością, widoczne szczególnie w czasie corocznej kolędy, kiedy sąsiedzi nie mogli doczekać się swojej kolejki (żeby móc wrócić do normalnych zajęć), bo ksiądz siedział u ciotki godzinami. Pamiętam też, jak wysyłała mnie, żebym jeździła raniutko do sąsiedniej wsi, aby przekazać od niej życzenia imieninowe, a czasem różne wiktuały naszemu proboszczowi. Może ta jej ostentacyjna „kościelność” była jakąś próbą przebłagania Boga, żeby odwrócił zły los. Nie udało się.

2. Oszukani dziadkowie

W ogóle nie pamiętam rodziców mamy. Odeszli w początkach lat sześćdziesiątych, kiedy miałam rok–dwa lata. Myślę, że mogłabym ich lubić, ale nie zdążyłam ich poznać. Moja mama bardzo kochała swojego ojca, mojego dziadka Józefa, który – jak sądzę – mógł być dobrym człowiekiem. Miał bardzo litościwy stosunek do zwierząt. Bywał z tego powodu przedmiotem drwin, bo podobno nie potrafił zabić żadnego zwierzęcia, bo – jak twierdził – „nie on dał mu życie”. Kiedy po roku 2012 miałam już zdiagnozowane natręctwa na tle okrucieństwa wobec zwierząt, jeden z psychoterapeutów (biolog z wykształcenia) sugerował, że w moim przypadku nie można też wykluczyć czynnika genetycznego. Dziadkowie pochodzili z okolic miasta Pyzdry w Wielkopolsce. Ich położenie było naprawdę nie do pozazdroszczenia, bo mieszkali w swoim biedadomku na terenach zalewowych Warty i często doświadczali powodzi. Pewnej namiastki tego uczucia bezradności wobec żywiołu doświadczyłam, kiedy latem 2021 roku straszna nawałnica zalała nam piwnicę. Woda stała zaledwie na wysokość trzydziestu centymetrów, ale ze skutkami tego oberwania chmury walczyliśmy

aż do późnej jesieni. Moi dziadkowie przeżywali „wielką wodę” kilka razy w roku, więc łatwo się domyślić, jak trudne musiało być dla nich to doświadczenie. W czasie wojny dziadka zabrano przymusowo na roboty do Niemiec. Pracował u bauera w okolicach Hamburga. Udało mu się nieźle poduczyć języka, chwalono go za solidność, w 1942 roku dostał nawet trzytygodniowy urlop, żeby zobaczyć się z bliskimi. Wiem to wszystko z późniejszej korespondencji z tą niemiecką rodziną, kiedy to pojawiały się płonne, jak się potem okazało, nadzieje na jakiegokolwiek odszkodowania ze strony Niemiec. Pracując w Niemczech, dziadek przysyłał rodzinie tak zwane kartki, za które nabywano na przykład materiał na sukienki. Pomimo okupacji owi przymusowi robotnicy nie byli pozbawieni wszystkich praw, zachowali nawet jakieś możliwości pomocy najbliższym. To zupełnie inna sytuacja niż wywózki do Rosji, gdzie rodzina bezpowrotnie mogła stracić kontakt ze swoimi krewnymi, jeśli ci ostatni byli pozbawiani także prawa do korespondencji. Dziadek napatrzył się na ten niemiecki porządek i postęp, i nie chciał już dłużej tkwić w swojej przedwojennej biedzie. Kiedy po wojnie ruszyła akcja zaludniania Ziemi Odzyskanych, był jednym z tych, którzy zachęcali innych, żeby na ten Zachód jechać. Dziadkowi bardzo zależało na tym, żeby koniecznie zamieszkać z dala od jakiegokolwiek rzeki. W 1947 roku w końcu podstawiono wagony i kilka rodzin wraz z dobytkiem dotarło na Ziemię Lubuską. Jako robotnicy rolni mieli między innymi obiecane, że wybudowane zostaną dla nich nowe domy. Rzeczywistość okazała się bardzo rozczarowująca. Dziadkowie wylądowali we wspólnym długim domu, tak zwanym baraku, gdzie w dodatku do ich mieszkania brakowało nawet zewnętrznych drzwi. Ich poprzednie gospodarstwo było wprawdzie niewyobrażalnie biedne, ale mieli przynajmniej odrobinę własnej przestrzeni po wyjściu na dwór, tutaj wszystko było wspólne. Babka Władysława dzień w dzień z tego powodu ciosała dziadkowi kołki na głowie. I trudno się dziwić, bardzo pogorszyły im się warunki życia, a szanse powrotu

do stanu poprzedniego nie było. Co złośliwsze osoby w rodzinie twierdziły, że dziadek pocieszał się, popijając, ale mama zawsze przeczyła takim opiniom. Z biegiem lat sytuacja się trochę stabilizowała, dzieci założyły rodziny, rodziły się wnuki, ale uczucie goryczy jako skutek błędnej decyzji sprzed lat nigdy nie opuściło tego domu. W końcu dziadek zachorował nie wiadomo na co i szybko zmarł. Mama przeżyła jego śmierć tak bardzo, że z żalu dosłownie rozlała się jej żółć, czyli dostała z rozpaczony tak zwanej mechanicznej żółtaczki. Taki związek z własnym ojcem pozostaje poza moją zdolnością rozumienia. Nie jestem w stanie sobie czegoś podobnego nawet wyobrazić. Niespełna rok później odeszła też babcia, co uczyniło moją mamę osobą jeszcze bardziej samotną. I tak oto moi dziadkowie, którzy chcieli jak najlepiej, próbując poprawić swój los, zostali ofiarami wielkich dziejowych procesów i kłamliwej propagandy. Może to jeden z powodów, dla których nie mam sentymentu do moich stron rodzinnych. Nie lubię jeździć w te okolice, uważam, że spotkało mnie tam niewiele dobrego. Moje korzenie są stąd, z Wielkopolski, tutaj moi przodkowie mieszkali od pokoleń, a czas pobytu na Ziemi Lubuskiej to taki niezbyt udany epizod w historii rodziny. Dobrze, że udał mi się mój osobisty powrót do macierzy.

3. Babka Marianna

Babka Marianna, matka mojego ojca, zmarła, gdy miałam osiem lat. Zapamiętałam ją jako osobę stale leżącą i niedołączną. Zajmowała pokój razem z dziadkiem i na tyle, na ile potrafiła ze swojej horyzontalnej pozycji, zatruwała mu życie. Dziadek Antoni był jej drugim mężem. Może go nigdy nie kochała, bo zwierzyła się kiedyś swojej córce, i to zdanie pozostało w rodzinie, że „za Błażka [Błażeja, swojego pierwszego męża] wyszła z miłości, a za Antka z biedy”. Nie przepadała za nami, to znaczy za mną i moim rodzeństwem, może dlatego,